

**WSZYSTKO,
CO TRZEBA WIEDZIEĆ!**

- czym zajmuje się filozofia?
- czy filozofia może być blisko codziennej egzystencji?
- jakie są najważniejsze pytania filozoficzne?
- czy wszyscy jesteśmy filozofami?

Edward Craig

FILOZOFIA

Tłumaczenie Marcin J. Leszczyński

Original English
language edition by

OXFORD
UNIVERSITY PRESS

**> KRÓTKIE
WPROWADZENIE**

FILOZOFIA

> KRÓTKIE
WPROWADZENIE

[Kup książkę](#)



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

[Kup książkę](#)

Edward Craig

FILOZOFIA

Tłumaczenie Marcin J. Leszczyński

Original English
language edition by

OXFORD
UNIVERSITY PRESS

> KRÓTKIE
WPROWADZENIE

Łódź 2022

Tytuł oryginału: *Philosophy: A Very Short Introduction. Second Edition*

Rada Naukowa serii *Krótkie Wprowadzenie*

*Jerzy Gajdka, Ewa Gajewska, Krystyna Kujawińska Courtney
Aneta Pawłowska, Piotr Stalmaszczyk*

Redaktorzy inicjujący serii *Krótkie Wprowadzenie*

Urszula Dzieciatkowska, Agnieszka Kałowska

Tłumaczenie

Marcin J. Leszczyński

Opracowanie redakcyjne

Beata Otocka

Skład i łamanie

Munda – Maciej Torz

Korekta techniczna

Elżbieta Pich

Projekt typograficzny serii

Tomasz Przybył

Projekt okładki

krzysztof de mianiuk

Philosophy: A Very Short Introduction was originally published in English in 2020

This translation is published by arrangement with Oxford University Press

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego is responsible for this translation from the original work and Oxford University Press shall have no liability for any errors, omissions or inaccuracies or ambiguities in such translation or for any losses caused by reliance thereon

© Copyright by Edward Craig 2020

The moral rights of the author have been asserted

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2022

© Copyright for Polish translation by Marcin Leszczyński, Łódź 2022

Publikacja sfinansowana ze środków Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.10694.22.0.M

Ark. wyd. 6,9; ark. druk. 10,75

Paperback ISBN Oxford University Press: 978-0-19-886177-5

ISBN 978-83-8331-022-0

e-ISBN 978-83-8331-023-7

[Kup książkę](#)

Spis treści

<i>Filozofujmy! Wstęp do wydania polskiego</i> (Marcin Maria Bogusławski)	7
Spis ilustracji	11
1. Filozofia: bardzo krótkie wprowadzenie	13
2. Co powinienem czynić? <i>Kriton</i> Platona	23
3. Skąd coś wiemy? Hume'a <i>O cudach</i>	37
4. Czym jestem? Nieznany buddysta o jaźni: rydwan króla Milindy	49
5. Inne wątki	59
6. O „izmach”	77
7. Jeszcze kilka świetnych rzeczy: wybór osobisty	91
8. Wolność woli	119
9. Na co to komu?	133
Bibliografia	153
Dalsze lektury	161
Indeks	165

Marcin Maria Bogusławski

Filozofujmy!

Wstęp do wydania polskiego

Lata temu w prowadzonym przez Wojciecha Manna programie *Duże dzieci* padło pytanie o to, kim jest filozof. O ile nie zawodzi mnie pamięć, jedna z odpowiedzi brzmiała: to ktoś, kto mówi dziwne rzeczy. Mam wrażenie, że tkwi w niej coś więcej niż odosobniona opinia. Filozofia jawi się dzisiaj (choć oczywiście nie każdej i nie każdemu) jako coś dziwnego, oderwanego od życia, niepraktycznego. Przyczyn takiej sytuacji jest wiele i nie miejsce tu, by próbować je zdiagnozować. Część z nich leży zapewne w samej filozofii, która od początku swojego istnienia nie jest zjawiskiem jednorodnym, ale rozpada się na co najmniej dwa duże nurty: poznawczy oraz egzystencjalny. Filozofuje się w dialogu, w traktacie naukowym, w literaturze... Filozofuje się o wszystkim, od przysłowiowej główki kapusty, przez status bytów matematycznych, po optymalne formy państwa. Filozofuje się systematycznie i historycznie. Dostrzega się filozoficzną rolę pytań, które trwają mimo udzielanych na nie odpowiedzi. W końcu od długiego już czasu filozofuje się o samej filozofii – podejmując próbę określenia tego, czym ona jest, jakie ma cele, jakimi posługuje się metodami. Przybytku, któremu nadaje się etykietę „filozofia”, jest tak dużo, że – wbrew przysłowiu – może rozboleć od tego głowa.

Jak dać sobie radę z *embarras de richesse*? Na przykład za pomocą wprowadzenia do filozofii. Może ono przybierać różne formy od – powiedzmy – nauczania początkowego, które przybierało na przestrzeni dziejów także postać inicjacji, po specjalny gatunek pism, znany nam już od starożytności. Należy do nich również książka, którą trzymają Państwo w ręce.

Na tle dostępnych, także w Polsce, potężnych objętościowo wprowadzeń do filozofii, książka Craiga wyróżnia się zwięzłością. Można ją spokojnie włożyć do torby czy kieszeni, zabrać na spacer, do parku lub czytać w podróży. Osoby czytające nie zniechęci również jej język: Craig pisze jasno, w sposób uporządkowany prowadzi myśl, projektuje rozdziały w taki sposób, by można w nich było znaleźć wszystkie najważniejsze informacje służące zrozumieniu poruszanego zagadnienia. Jednocześnie nie pisze w sposób bezosobowy. Wiemy, jakie ma sympatie (np. bardzo ceni i lubi myśl Davida Hume'a); wiemy, że patrzy z jakiegoś miejsca w czasoprzestrzeni; wiemy, jakie zagrożenia, nie tylko dla filozofii, widzi we współczesnym modelu akademii. Ta świadomość chroni go przed narzucaniem własnego zdania: problemy stawia w taki sposób, by zachęcić czytających do wysiłku samodzielnego ich rozstrzygnięcia. Dogmatyczny – jeśli w ogóle można użyć tego słowa – jest tylko w jednej kwestii: unika odniesień do filozofii współczesnej, co motywuje brakiem potrzebnego dystansu, który pozwala oszacować, co z niej przetrwa próbę czasu. To powoduje jednak, że na kartach jego książki w minimalnym stopniu pojawia się na przykład myśl filozofek i ten brak należy mieć w pamięci.

Punkt wyjścia opowieści Craiga jest bardzo klasyczny: uważa on, że w jakimś sensie filozofujemy (prawie) wszyscy przez całe życie. Filozofujemy, „bo posiadamy jakieś wartości, według których żyjemy”; bo mamy jakieś przekonania na temat początków świata i jakąś jego całościową wizję; bo uważamy, że świat jest wyłącznie materią albo że ma komponent duchowy... Tym samym mamy jakieś odpowiedzi na dwa podstawowe pytania filozofii: co powinniśmy czynić? oraz jaki jest świat? Pytania te prowokują trzecie: skąd wiemy to, co wiemy? Jest to pytanie szczególnie ważne w dobie, z którą wiąże się pojęcia postprawdy czy fake newsów.

Skoro jednak filozofujemy wszyscy, to czemu służyć ma wprowadzenie do filozofii? Albo inaczej: czym różni się „filozofowanie nasze codzienne” od filozofowania, powiedzmy, profesjonalnego? Różnica tkwi w podejściu: filozofując profesjonalnie, mierzymy się z tymi pytaniami systematycznie i w sposób pogłębiony. Nie

odgradzamy się jednak od życia. Bardzo cenię w książce Craiga nie tylko to, że stara się pokazać, jak bliska życia jest filozofia, ale także to, że stara się rzucić światło na jej dziwność. Pisz: „To nie tak, że wszyscy oni po prostu się myślą: niektóre poglądy filozoficzne są zawiłe i dziwaczne, a i najlepsze filozofie mogą początkowo takimi się wydawać. Dzieje się tak dlatego, że naprawdę porządna filozofia nie tylko przedstawia nam nowe fakty, które możemy dodać do naszego zasobu informacji, czy podaje nam kilka maksym, którymi wydłuża naszą listę życiowych zasad. Taka filozofia zawiera w sobie coś więcej: obraz świata i/lub cały zestaw wartości. O ile nie są one zgodne z twoimi (pamiętaj, że w mglisty i bezrefleksyjny sposób wszyscy je mamy), to z pewnością wydadzą ci się bardzo osobliwe – jeśli nie wydadzą się osobliwe, to ich nie zrozumiałeś. Dobra filozofia rozszerza twoją wyobraźnię”. Poszerzanie wyobraźni i umiejętność odpowiedzialnego tworzenia obrazów rzeczywistości są dziś – w dobie poważnych zagrożeń ekologicznych, ekonomicznych, politycznych, militarnych – na wagę złota. Nabywaniu takich kompetencji na pewno przysłuży się pogłębiona refleksja, do której – w kontekście wybranych filozoficznych wątków – zaprasza Craig.

Tę fragmentaryczność należy mieć na względzie. Nie jest to bowiem systematyczne wprowadzenie do filozofii. Autor nie dokonuje przeglądu jej nurtów, nie kusi się o tworzenie pełnej listy pilnych filozoficznych pytań. Dotyka za to filozofii z różnych jej stron. Zajmuje się zatem nie tylko myślą Zachodu, ale także hinduską i buddyjską. Przybliża osobom czytającym istotne problemy filozoficzne. Odsłania trud porządkowania stanowisk i precyzowania pojęć (rozdział 6 o filozoficznych „-izmach”). Pokazuje, jak można czytać teksty filozoficzne. Przypomina przewodnika wycieczki: nie pokazuje całego Londynu, ale zaprasza do odwiedzenia kilku jego miejsc, które z takich czy innych powodów wydają się szczególnie atrakcyjne. Służy temu umiejętne stosowanie tzw. haków narracyjnych, na których zawiesza się uwaga czytelników. Za przykład niech posłuży rozdział trzeci, w którym esej Hume’a *O cudach* służy do sprobлемatyzowania źródeł ludzkiej wiedzy.

Nie oznacza to jednak, że oferta Craiga wyczerpuje się na jednej wycieczce. Praca w istotny sposób zachęca do samodzielnego stawiania pytań, nieprzyjmowania na wiarę odpowiedzi i do dalszych poszukiwań. Dla ich ułatwienia w osobnym miejscu zebrana została lista lektur „na dalszy” początek. Na potrzeby polskiego wydania uzupełniona została o wydawnictwa rodzime.

Czy książka Craiga jest idealnym wprowadzeniem do filozofii? Nie jest. Ale idealne wprowadzenie do filozofii (jak dotąd) nie istnieje. Jest za to na tyle błyskotliwa i ciekawa, że warto po nią sięgnąć, i to nie tylko samemu. Będzie choćby świetnym prezentem, który – w moim przypadku – może przybliżyć np. rodzinie, czym zajmuję się zawodowo. Sądzę bowiem, że będzie stanowiła zachętę do rozmowy. A dialog jest solą filozofii.

Spis ilustracji

1.	Boecjusz słucha słów Pani Filozofii	19
	Cyfrowa reprodukcja dzięki uprzejmości Getty's Open Content Program	
2.	Sokrates przedstawiony przez Arystofanesa jako ekscentryk w koszu	25
	akg-images	
3.	Obraz Jacques'a Louisa Davida <i>Śmierć Sokratesa</i> (1787)	34
	Metropolitan Museum of Art, New York, Catharine Lorillard Wolfe Collection, Wolfe Fund, 1931	
4.	Hume nie wyglądał na tak mądrego, jaki był	38
	University of Edinburgh, Corson Collection (CC BY 3.0)	
5.	<i>Cud rozmnożenia chleba i ryb</i>	44
	DEA/A. DAGLI ORTI/age fotostock	
6.	Przedstawienie rydwanu (1). Ardżuna i Kryszna	54
	reddees/Shutterstock.com	
7.	Przedstawienie rydwanu (2). Herkules i Atena	54
	Staatliche Antikensammlungen und Glyptothek, Munich. Fot.: Renate Kühling	
8.	Marmurowa głowa Epikura	62
	Metropolitan Museum of Art, Nowy Jork., Rogers Fund, 1911	
9.	Dopóki nie w rodzinie, to wszystko jest dozwolone	68
	Punch Cartoon Library/TopFoto	
10.	W każdej dyscyplinie mówi się po ichniemu	83
	Mike Mosedale/www. CartoonStock.com	

11. Kartezjusz jako fizjolog	97
Wellcome Collection (CC BY)	
12. Postęp poprzez konflikt	103
Bibliothèque Nationale de France	
13. Przesłanie Darwina nie zostało szybko przyswojone	109
Wellcome Collection (CC BY)	
14. Co teraz wysadzić w powietrze?	116
Granger Historical Picture Archive/Alamy Stock Photo	
15. René Descartes (1596–1650)	121
Rijksmuseum, Amsterdam	
16. Determinizm. Czy wszystko jest już z góry ustalone?	126
totajla/Shutterstock.com	
17. Epikureizm w praktyce?	135
© J. King/Art Directors & Trip Photo Library	
18. Lewiatan Hobbesa	140
British Library (C.175.n.3)	
19. Radża prosi kapłanów o radę	142
© Victoria and Albert Museum, London	
20. Zawodowy filozof	151
Photograph: Simon Blackburn	
21. Zajęcia z filozofii	152
Punch Cartoon Library/TopFoto	

Rozdział 1

Filozofia: bardzo krótkie wprowadzenie

Ktokolwiek, kto czyta tę książkę, już trochę filozofuje. Prawie wszyscy filozofujemy, bo posiadamy jakieś wartości, według których żyjemy (przynajmniej wolimy myśleć, że tak jest i czujemy się źle, gdy jest inaczej). Większość z nas ma również jakiś bardzo ogólny obraz tego, jaki jest świat. Być może uważamy, że istnieje bóg, który wszystko stworzył – w tym nas samych. Albo przeciwnie, sądzimy, że wszystko to kwestia przypadku i selekcji naturalnej. Być może wierzymy, że ludzie mają nieśmiertelne, niematerialne części nazywane duszami czy duchami albo przeciwnie: jesteśmy tylko skomplikowanymi ułożeniami materii, które stopniowo ulegają rozkładowi po naszej śmierci. Większość z nas zatem – nawet ci, którzy w ogóle o tym *nie myślą* – mają swoją odpowiedź na dwa podstawowe filozoficzne pytania, mianowicie: co powinniśmy czynić i co istnieje. Trzecie podstawowe pytanie, na które też większość z nas ma jakąś odpowiedź, pojawia się w momencie, gdy stajemy się świadomi istnienia któregoś z dwóch pierwszych. Skąd wiemy to, co wiemy, a jeśli nie mamy tej wiedzy – to co powinniśmy zrobić, by to zmienić? Użyć oczu, pomyśleć, zapytać wyrocznie czy może jakiegoś naukowca? Jeśli potraktujemy filozofię jako przedmiot, który: można studiować, nic o nim nie wiedzieć, lepiej sobie z nim radzić, czy też posiadać o nim wiedzę ekspercką, to okaże się, że filozofować znaczy tyle, co wykazywać bardziej refleksyjny stosunek do tych pytań, widzieć ich wzajemne powiązania, ale też uczyć się tego, co i dlaczego już o nich powiedziano.

Trudno uniknąć filozofii, nawet jeśli by włożyć świadomy wysiłek, aby to zrobić. Wyobraźmy sobie kogoś, kto ją odrzuca i mówi nam: „Filozofia jest bezużyteczna”. Zaczniemy od tego, że ta osoba bez wątpienia używa do tej oceny jakiegoś systemu wartości. Stąd, w tym samym momencie, w którym gotowa jest ona powiedzieć, nawet jeśli skrótowo i kategorycznie, dlaczego filozofia jest bezużyteczna, wyrazi sąd o nieskuteczności pewnych rodzajów myślenia, czy też o zasadniczej niezdolności ludzkich istot do rozwiązywania pewnych problemów. I w ten sposób, zamiast odrzucić filozofię, osoba ta okaże się kolejnym głosem w *jej ramach* – głosem sceptycznym, co trzeba podkreślić, lecz przecież w filozofii od najdawniejszych czasów aż po dziś dzień nie brakuje takich głosów. Niektóre z takich stanowisk poznamy w rozdziale szóstym.

Przyjmijmy teraz, że osoba z naszego przykładu dalej się zastanawia. Stwierdziła już, że istoty ludzkie nie mogą poradzić sobie z pewnymi problemami. Prowadzi ją to do wniosku, że odkrycie tej prawdy – i to odkrycie jej *dla siebie, przez siebie dokonane*, a nie tylko bez wysiłku za kimś powtórzone – nie jest wartościowym doświadczeniem albo nie daje żadnych efektów. Przecież to nie może być prawda?! Spróbujmy sobie wyobrazić, jak inny byłby świat, gdybyśmy wszyscy byli przekonani, że ludzie nie są w stanie odpowiedzieć na jakiekolwiek pytanie dotyczące natury czy nawet istnienia dowolnego boga. Innymi słowy, wyobraźmy sobie, że wszyscy ludzie są religijnymi agnostykami. Jak wszystko byłoby inne, gdybyśmy mieli przeświadczenie, że na pytanie o uprawnomocnienie władzy politycznej, którą posiada państwo nad obywatelami, nie ma żadnej odpowiedzi. Innymi słowy, wyobraźmy sobie, że w żaden sposób nie możemy zareagować na słowa anarchy. Można się sprzeczać, czy wyszłoby to nam na dobre czy nie, czy też w ogóle nie miałoby to tak dużego znaczenia. Jednak to, że pojawiłyby się różnice – i to bardzo duże – nie ulega wątpliwości.

Trudno zaprzeczyć temu, że to, jak ludzie myślą, zmienia wiele rzeczy, tak jak i temu, że sposób myślenia dużej liczby osób zmienia coś dla wszystkich. Bardziej sensowna od zarzutu wobec

filozofii, że jest nieskuteczna, będzie opinia przeciwna: filozofia jest *zbyt niebezpieczna*. (Nietzsche, zob. s. 111–118, nazwał filozofa „straszliwym materiałem wybuchowym, od którego wszej rzeczy niebezpieczeństwo grozi”¹ – choć nie traktował tego jako zarzutu). Zazwyczaj jednak oznacza to, że każda filozofia jest niebezpieczna, z *wyjątkiem naszej własnej*, a ona z kolei wyrasta ze strachu przed tym, co się stanie, jeśli rzeczy przybiorą inny obrót.

Mogłoby nam przyjść na myśl, że pewnie istnieją ludzie sądzący, iż nie warto w ogóle wchodzić w tę dyskusję, choćby po bieźnie, i to nawet, by poprzeć sceptyczne stanowisko, o którym właśnie wspomniałem. Rzeczywiście są tacy, ale to nie znaczy, że nie mają oni jakiejś filozofii. Bynajmniej! Może to tylko oznaczać, że nie są gotowi filozofować, czyli przedstawiać swoich poglądów i argumentować na ich rzecz, dyskutować o nich. Nie znaczy to jednak, że nie mają żadnych trwałych wartości – niczego, co konsekwentnie uważają za wartościowe. Mogą oni na przykład uważać, że prawdziwa biegłość w *robieniu* czegoś jest bardziej pożądana niż jakakolwiek ilość wiedzy teoretycznej. Ich ideałem byłby nie tyle wgląd w naturę rzeczywistości, co zdolność do zjednoczenia się z nią w trakcie wykonywania jakiejś szczególnej czynności. Szczytem doskonałości byłoby dla nich wyćwiczenie się w robieniu czegoś bez świadomego wysiłku, jak gdyby byli prowadzeni przez doskonały naturalny instynkt. Nie wymyślam takich osób: idee buddyzmu zen – czy może powinienem raczej powiedzieć praktyki buddyzmu zen – zdecydowanie idą w tym kierunku. A ten cel, to znaczy dążenie do pewnego rodzaju braku myślenia, jest wnioskiem z wielu wcześniejszych przemyśleń.

Jeśli filozofia jest tak blisko nas, dlaczego tak wielu ludzi uważa, że jest ona czymś bardzo zawiłym i dość dziwacznym? To nie tak, że wszyscy oni po prostu się myślą: niektóre poglądy filozoficzne są zawiłe i dziwaczne, a i najlepsze filozofie mogą początkowo takimi *się wydawać*. Dzieje się tak dlatego, że naprawdę porządna filozofia nie tylko przedstawia nam nowe fakty, które możemy dodać do naszego zasobu informacji, czy podaje nam

¹ F. Nietzsche, *Ecce homo. Jak się staje, kim się jest*, tłum. L. Staff, Warszawa 1911, s. 72.

kilka maksym, którymi wydłuża naszą listę życiowych zasad. Taka filozofia zawiera w sobie coś więcej: obraz świata i/lub cały zestaw wartości. O ile nie są one zgodne z twoimi (pamiętaj, że w mglisty i bezrefleksyjny sposób wszyscy je mamy), to z pewnością wydadzą ci się bardzo osobliwe – jeśli nie wydadzą się osobliwe, to ich nie zrozumiałeś. Dobra filozofia rozszerza twoją wyobraźnię. Dobra filozofia jest blisko nas, kimkolwiek jesteśmy. Oczywiście, niektóre filozofie są daleko, inne jeszcze dalej, a część z nich będzie prawie zupełnie obca. Gdyby tak nie było, czulibyśmy rozczarowanie. Sugerowałoby to, że istoty ludzkie są pod względem intelektualnym monotonne. Ale nie musimy zaczynać od wejścia na głęboką wodę; zacznijmy od płytkiej, w której – jak mówiłem – wszyscy już stoimy. Analogia ze zbiornikiem wodnym przestaje w tym momencie działać, jak to często z analogiami bywa; gdy stoimy w wodzie po kostki, to nie musi to oznaczać, iż wszyscy jesteśmy w tym samym miejscu. To, co będzie dla ciebie płytkie i znajome, a co głębokie i dziwne, może zależeć od tego, gdzie i od jak dawna się znajdujesz.

Możemy w wodzie brodzić, więc po co próbować pływać? Innymi słowy, po co jest filozofia? Istnieje zdecydowanie zbyt wiele różnych poszczególnych filozofii, stworzonych pod najróżniejszymi warunkami, aby można było udzielić ogólnej odpowiedzi na to pytanie. Z pewnością można powiedzieć, że duża część filozofii została wymyślona jako (rozumiejąc te słowa bardzo szeroko) środek do zbawienia. Chociaż to, co mamy rozumieć przez zbawienie – jak i od czego mielibyśmy być zbawieni – różniło się tak bardzo jak same filozofie. Buddysta powie, że celem filozofii jest ulżenie ludzkiemu cierpieniu i osiągnięcie „oświecenia”. Osoba wyznająca hinduizm powie coś podobnego, choć w nieco innej terminologii. I jednej, i drugiej będzie chodzić o ucieczkę od rzekomego cyklu śmierci i odrodzenia, w którym czyjeś moralne zasługi decydują o przyszłych wcieleńiach. Epikurejczyk, o ile w dzisiejszych czasach można jeszcze kogoś takiego znaleźć, wszystkim tym rzeczom o odrodzeniu powie „precz”. Zamiast tego poda przepis na maksymalizację przyjemności i minimalizację cierpienia w tym, jedynym, życiu.

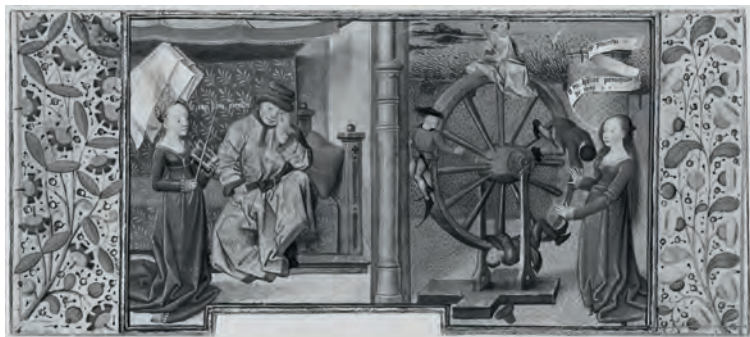
Niecała filozofia wyrosła z potrzeby stworzenia kompleksowej instrukcji życia i umierania. Niemniej większość filozofii, która przetrwała, powstała z jakiejś naglącej motywacji lub głęboko odczuwanego przekonania. Poszukiwanie prawdy i mądrości wyłącznie dla nich samych może być niezłym pomysłem. Z wiedzy historycznej wynika jednak, że to w zasadzie tylko tyle – niezły pomysł. W klasycznej filozofii indyjskiej ujrzyć można wewnętrzną walkę o intelektualną wyższość pomiędzy różnymi szkołami hinduizmu, a także pomiędzy nimi a buddystami. Bitwa o przechylenie w jedną stronę równowagi między ludzkim rozumem a objawieniem toczyła się w wielu kulturach, a w niektórych wciąż trwa. Wykorzystując swoją słynną teorię polityczną, Tomasz Hobbes – o nim więcej później – próbuje pokazać nam, jaką lekcję, jego zdaniem, należało wyciągnąć z negatywnych skutków angielskiej wojny domowej. Kartezjusz i wielu mu współczesnych chciało, aby średniowieczne poglądy, mające swe źródło dwa tysiące lat temu w dziele Arystotelesa, zostały odstawione na bok, by zrobić miejsce dla nowoczesnej koncepcji nauki. Kant dążył do zwiększenia autonomii jednostki wobec nieliberalnych i autokratycznych reżimów, Marks – do wyzwolenia klas pracujących z biedy i znoju, feministki wszystkich epok – do poprawy statusu kobiet. Żadna z tych osób nie zajmowała się jedynie rozwiązywaniem łamigłówek (choć czasem, po drodze, musiały to robić). Zabierały głos, aby zmienić bieg cywilizacji.

Czytelnik zauważy, że nie podjąłem żadnej próby zdefiniowania filozofii, a jedynie zasugerowałem, że jest to niezwykle szeroki termin obejmujący rozległe pole działalności intelektualnej. Niektórzy uważają, że z prób jej zdefiniowania nie da się niczego uzyskać. Mogę zgodzić się z tą myślą, ponieważ większość prób wydaje mi się zbyt restrykcyjna, a zatem raczej szkodliwa niż pomocna. O ile w ogóle cokolwiek nam dają. Mogę chociaż spróbować powiedzieć, czym jest filozofia; kwestia, czy to, co mam do zaoferowania, zalicza się do definicji, czy nie, jest czymś, czym nie musimy, a wręcz nie powinniśmy się zbytnio przejmować.

Kiedyś, bardzo dawno temu, nasi przodkowie byli zwierzętami i robili to, co naturalnie im przychodziło, nie zauważając, że to właśnie robią, czy wręcz nie zauważając, że to *oni* w ogóle coś robią. W jakiś sposób nabyli później zdolność do zadawania pytań, *dłaczego* rzeczy się dzieją, w przeciwieństwie jedynie do zauważania, że się dzieją. Nauczyli się też przyglądać sobie i swoim działaniom. Ten przełom nie był aż tak duży, jak może się wydawać na pierwszy rzut oka. Początek zadawania pytań, *dłaczego* rzeczy się dzieją, jest w pierwszej kolejności skutkiem stania się nieco bardziej świadomym aspektów własnego zachowania. Polujące zwierzę podąża za zapachem. Zachowuje się tak, jakby było świadome, że zapach pozostał, bo ofiara niedawno przeszła tą drogą. I właśnie dlatego, że rzeczywiście ten zapach istnieje, drapieżnikom często udaje się coś upolować. Wiedza o tego rodzaju powiązaniach może być bardzo przydatna: mówi nam, czego możemy się spodziewać. Co więcej, wiedza o tym, że A dzieje się dlatego, że B się wydarzyło, zwiększa kontrolę. W niektórych przypadkach B będzie czymś, co można wywołać lub mu zapobiec. Będzie to bardzo przydatne w sytuacji, gdy A jest czymś, czego chcemy lub czego próbujemy uniknąć. Zwierzęta, w tym ludzie, działają w oparciu o wiele takich związków w sposób naturalny i nieświadomy. Kiedy ktoś staje się świadomy praktyki, to może ją rozbudować, dzięki pytaniom stawianym w przypadkach, gdy nie mamy jasnych, wbudowanych w nas rozwiązań.

Jednak nie było żadnej gwarancji, że to wartościowe postępowanie zawsze się opłaca – tym bardziej w krótkim czasie. Zastanawianie się, *dłaczego* owoce spadają z gałęzi, od razu prowadzi do potrząśnięcia drzewem. Postawienie problemu, *dłaczego* deszcz pada, jest pytaniem z wyższej półki, zwłaszcza gdy właściwym motywem do jego zadania będzie możliwość wpływania na opady. Często mamy możliwość zmiany biegu wydarzeń i opłaca się wyrobić nawyk zastawiania się – kiedy sprawy (na przykład wyprawa myśliwska) przybrały zły obrót – czy było to spowodowane tym, że to my zawiedliśmy, czy może zostaliśmy pokonani przez rzeczy poza naszą kontrolą. Ten przydatny

nawyk mógł doprowadzić do wniosku, że susza jest w pewnym stopniu spowodowana naszym błędem. Ale co to było, co zrobiliśmy źle? Wtedy może pojawić się pomysł, który był bardzo użyteczny w dzieciństwie. Rodzice robią za nas rzeczy, których nie możemy zrobić sami, ale tylko wtedy, gdy byliśmy grzeczni i nie są na nas źli. Być może zatem istnieją istoty, które decydują o tym, czy spadnie deszcz i czy w związku z tym nie powinniśmy starać się być z nimi w dobrych stosunkach?



1. Na tym renesansowym obrazie Boecjusz (około 480–525) słucha słów Pani Filozofii. *O pocieszeniu*, jakie daje filozofia jest jego najślawniejszą książką. Właśnie pocieszenia potrzebował, gdy oczekiwał na egzekucję. Po prawej Fortuna kręci swym kołem

Tyle potrzeba, aby ludzkie istoty zaczęły badać naturę i wierzyć w zjawiska nadprzyrodzone. W miarę jak rozwijały się ich zdolności umysłowe, nasi przodkowie odkrywali, że wzrastają ich moce sprawcze. Jednocześnie znaleźli się w obliczu wielu wyborów i niewiadomych. Życie budziło mnóstwo pytań, podczas gdy wcześniej po prostu się żyło – bez wątpliwości. Zapewne działo się to stopniowo, co nie zmienia faktu, że był to największy szok, jaki kiedykolwiek spotkał nasz gatunek. Myśląc bardziej w kategoriach intelektualnych niż biologicznych, niektórzy powiedzą, że to właśnie uczyniło nas ludźmi.

Niech filozofia będzie głosem ludzkości próbującej jakoś sobie z tym poradzić. Myślenie o niej w ten sposób może uchronić przed pewnymi powszechnymi mylnymi wyobrażeniami. Jedno z nich mówi, że filozofia jest wąskim przedsięwzięciem, które

ma miejsce jedynie na uniwersytetach, albo – co jest mniej absurdalne – tylko w określonych epokach lub określonych kulturach. Inne, powiązane z pierwszym, ukazuje filozofię jako rodzaj intelektualnej gry, nieodpowiadającej jakiegokolwiek głębokiej potrzebie. Dobrą stroną mojego podejścia jest docenienie historii filozofii, w której znajdziemy pewne fascynujące okresy. Ta historia będzie pełna emocji, o ile będziemy pamiętać, co tak naprawdę się w niej dzieje. Czy chwiejący się *homo sapiens* wymyśli, jak wrócić do pionu? Nie mamy dobrego powodu, by odpowiedzieć na to pytanie tak lub nie. Czy jesteśmy w ogóle pewni, czym jest pion? To niekończąca się przygoda, w której na dobre utknęliśmy – czy nam się to podoba, czy nie.

Czy to ujęcie nie jest jednak zbyt szerokie? W filozofii z pewnością nie znajdzie się tego wszystkiego, co wynika z powyższego opisu, czyż nie? Cóż, po pierwsze, mniej szkody przyniesie nam błędzenie, gdy korzystać będziemy z definicji zbyt szerokiej niż zbyt wąskiej. A po drugie, zakres słowa „filozofia” ulegał poważnym zmianom na przestrzeni dziejów, nie wspominając już o tym, że prawdopodobnie w żadnym okresie nie oznaczało ono tego samego dla wszystkich. Jednak ostatnio stało się coś dziwnego. Z jednej strony znaczenie „filozofii” stało się tak szerokie, że prawie pozbawione znaczenia. Na przykład wtedy, gdy jakaś organizacja handlowa mówi o sobie, że ma swoją filozofię, co zwykle oznacza pewne zasady postępowania. Z drugiej strony stało się bardzo wąskie. Głównym powodem dla tej drugiej tendencji był rozwój nauk przyrodniczych. Często podkreśla się, że kiedy jakiś rodzaj poznania zaczyna się rozwijać jako dyscyplina naukowa, z jasno określonymi metodami i zbiorem wiedzy, szybko oddziela się od tego, co do tej pory nazywano filozofią i idzie własną drogą. Tak było na przykład z fizyką, chemią, astronomią czy psychologią. Tak więc zakres pytań rozważanych przez ludzi, którzy uważają się za filozofów i filozofki, kurczy się. Natomiast w gestii filozofii pozostawia się te pytania, które nie najlepiej formułujemy, i badania, których nie umiemy jeszcze porządnie przeprowadzić.